

# NIENAWIŚĆ MĘCZEŃSKA

ANTYSEMITA WIE, ŻE MUSI MASKOWAĆ AGRESJĘ  
WOBEC ŻYDÓW. HOMOFOB SIĘ NIE KRĘPUJE,  
WALI PROSTO Z MOSTU: PEDAŁY, SODOMICI!

ANDRZEJ OSĘKA



**W** grudniu 2008 roku rektorzy jedenastu białostockich uczelni wystosowali wspólne oświadczenie potępiające rasizm, który - jak oceniali - nasilał się w ich mieście. Inicjatorem wystąpienia był prof. Jacek Nikliński, rektor Akademii Medycznej. Jej ciemnoskórzy studenci wielokrotnie padali ofiarą aktów ksenofobicznej agresji. Białystok nie jest tu wyjątkiem. Podobne incydenty odnotowano w wielu miastach Polski, m.in. w Opolu (ofiara to Pape Samba Ba z Senegalu), we Wrocławiu (student z Kamerunu), w Gorzowie (przedstawiciel firmy Philips z Singapuru), w Elblągu (lekarz z Nigerii), w Szczecinie (Jules D. z Wybrzeża Kości Słoniowej), w Węgajtach (aktor z Maroka), w Gdańsku (student z Somalii).

Pape Samba Ba, piłkarz Odry Opole, powiedział prasie, że od początku pobytu w Polsce niemal codziennie spotyka się z rasistowskimi zaczepkami w rodzaju „Polska dla Polaków” czy „wynocha do Afryki”. Kibice różnych klubów sportowych prześladowują ciemnoskórych zawodników na wiele sposobów: rzucają w nich bananami, wydają dźwięki podobne - ich zdaniem - do głosu małp. 29-letni wrocławianin Łukasz K. napastował w autobusie dwóch czarnych chłopców (bił, groził śmiercią). Wezwanej policji tłumaczył, że ma takie poglądy.

Również racjami światopoglądowymi uzasadniali działacze Obozu Narodowo-Radykalnego to, że na ulicach wielu miast rozlepili plakat sławiący Eligiusza Niewiadomskiego, fanatycznego nacjonalistę, który w 1922 roku zamordował prezydenta RP Gabriela Narutowicza. Napis na plakacie brzmiał: „Dla was morderca - dla nas bohater”. Była to więc gloryfikacja nacjonalizmu w jego postaci skrajnej, dopuszczającej mord polityczny.

Stowarzyszenie przeciw Antysemityzmowi i Ksenofobii Otwarta Rzeczpospolita wysłało do prokuratur we wszystkich miejscowościach, w których pojawiły się plakaty, zawiadomienia o popełnieniu przestępstwa z artykułu 255. kodeksu karnego, którego paragraf 3 przewiduje za pochwałę zbrodni sankcje do roku więzienia włącznie. Żadna z prokuratur nie podjęła śledztwa i każda tłumaczyła to w inny sposób. Powtarzając sformułowania ze strony internetowej ONR, przedstawicielka gdańskiej Prokuratury Rejonowej oświadczyła, że zamach Nie-

**GEJOWSKIE PARADY** Choć stały się elementem społecznego krajobrazu, ich uczestnicy wciąż narażeni są na agresję

wiadomskiego był „mniejszym złem, próbą ratunku zagrożonego państwa”, choć nie zdołała wskazać na żadne konkretne zagrożenie. Prokurator z Sieradza nakłaniał, by „inaczej podejść do oceny takich czynów przestępczych popełnionych z pobudek politycznych, które mają charakter kontrowersyjny i do dziś trwa dyskusja w kwestii ich oceny”. Andrzej Smosarski ze Stowarzyszenia Otwarta Rzeczpospolita zwraca uwagę, że naukowcom nic o takiej dyskusji nie wiadomo.

W świetle prawa Eligiusz Niewiadomski jest zabójcą skazanym i straconym za swój czyn. W pewnych środowiskach kulturowych i politycznych pozostaje on natomiast idolem, uosobieniem bezpardonowej walki z obcymi, myślącymi inaczej. Z mniejszościami narodowymi, które jakoby przesądziły o wyborze Narutowicza.

Od co najmniej kilkunastu lat wzrastają w Europie nastroje rasistowskie, antysemickie i ksenofobiczne. Dowodzą tego wyniki badań i analiz przeprowadzonych m.in. przez Europejską Komisję przeciwko Rasizmowi i Nietolerancji Rady Europy (ECRI) oraz Agencję Praw Podstawowych UE. Raport „Dla tolerancji” przygotowany przez Stowarzysze-

nie Otwarta Rzeczpospolita jednoznacznie wskazuje, że również w Polsce „mowa nienawiści” i „przestępstwa na tle nienawiści” przybierają formy i rozmiary niepokojące.

W Polsce przy współpracy międzynarodowej uruchomiono przed dwoma laty program „Przeciwdziałanie nietolerancji”. W jego ramach Stowarzyszenie Otwarta Rzeczpospolita przygotowało kilka publikacji, które ukazują na przykładach z ostatnich lat charakter i rozmiary zjawiska. W tekstach tych przeważa ton otwarcie dydaktyczny, mają one bowiem służyć pomocą społecznikom, którzy w imię dobra ogólnego będą chcieli przekonywać współobywateli, że innych nie należy się bać ani nimi pogardzać, że można z nimi współżyć, a nawet ich polubić.

Debata podsumowana w publikacji „Mowa nienawiści a wolność słowa” dotyczyła głównie dwóch artykułów kodeksu karnego, odnoszących się do nietolerancji.

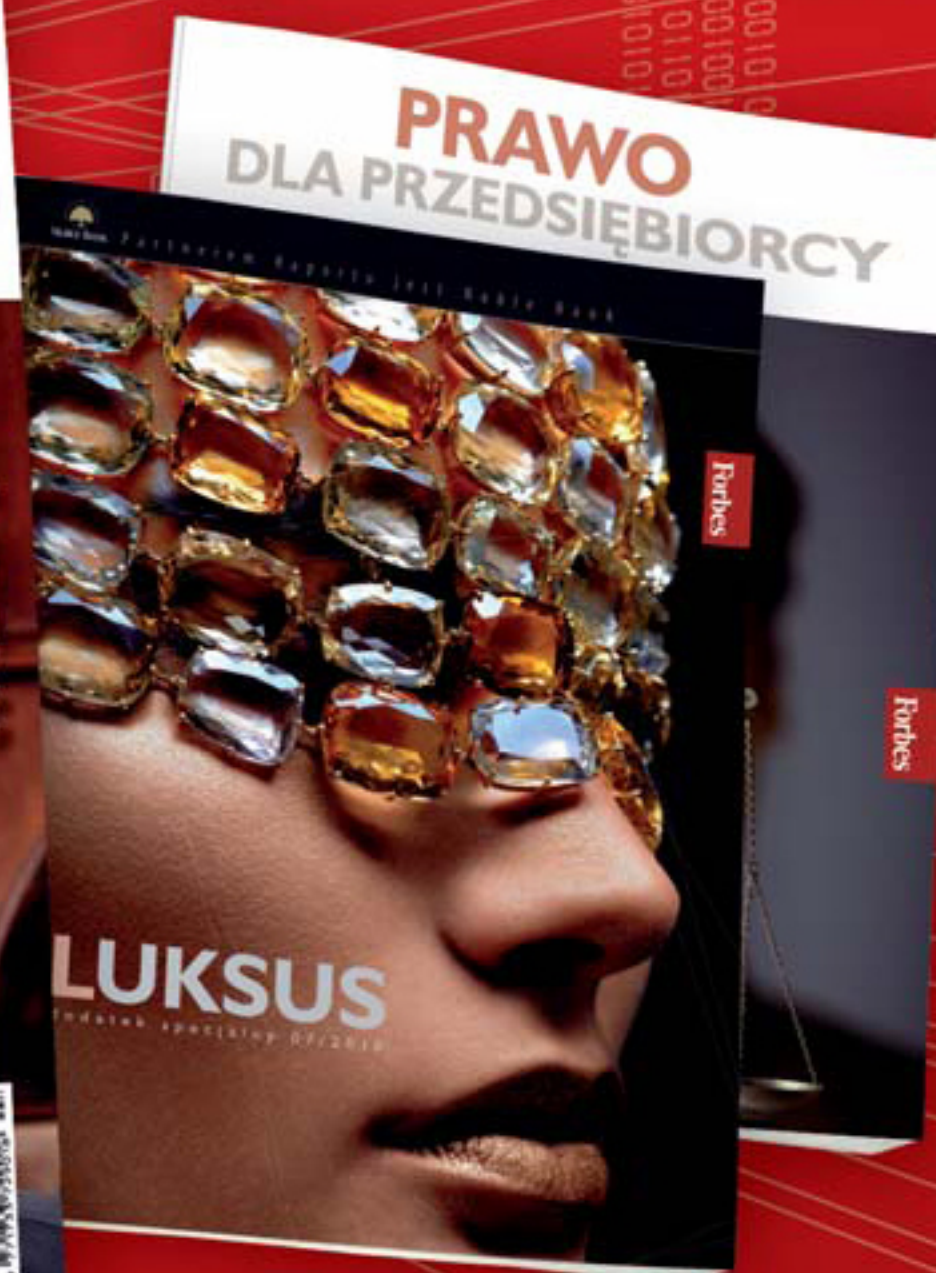
Art. 256. „Kto publicznie propaguje faszystowski lub inny ustrój państwa lub nawołuje do nienawiści na tle różnic narodowościowych, etnicznych, rasowych, wyznaniowych albo ze względu na bezwyznaniowość, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2”.

Art. 257. „Kto publicznie znieważa grupę ludności albo poszczególną osobę z powodu jej przynależności narodowej, etnicznej, rasowej, wyznaniowej albo z powodu jej bezwyznaniowości lub z takich powodów narusza nietykalność cielesną innej osoby, podlega pozbawieniu wolności do lat 3”.

**Zwrócono uwagę, że aparat sprawiedliwości jest szczególnie ostrożny w ściganiu i karaniu aktów nietolerancji.** Tam, gdzie wykroczenie z paragrafów 256 lub 257 łączy się z przewinieniem pospolitym, prokuratura działa z całą surowością. I tak na przykład za rozklejenie paru karteczek ze swastykami można dostać wyrok bezwzględniego więzienia z artykułu o zaśmiecanie przestrzeni publicznej. Zdarzyło się natomiast, że gdy w opublikowanej książce (w relacji brak danych bibliograficznych) autor wzywał wprost do bicia Żydów, składającemu zawiadomienie o przestępstwie prof. Jerzemu Tomaszewskiemu pani prokurator odpowiedziała, że nie może nadać sprawie biegu, ponieważ profesor nie jest osobą poszkodowaną. Sąd Apelacyjny we Wrocławiu uznał z kolei, że publikacja „Dobry humor”, w której czarnoskórych nazywa się „oponami” oraz

REKLAMA

# JUŻ W KIOSKACH



W numerze...

używa takich zwrotów, jak: „spieprzaj, Murzynie, to lokal dla białych”, nie zawiera cech przestępstwa, gdyż odwołuje się do „przeciętnej wrażliwości społecznej, która zwyczajowo akceptuje w Polsce takie żarty”.

Złą sławę zyskała uchwała Sądu Najwyższego z 5 lutego 2007 roku, zatwierdzająca stanowisko sądów niższej instancji. Zgodnie z nim osoba, która niosła w pochodzie transparent z hasłem: „Wyzwolimy Polskę od euro-zdrajców, Żydów, masonów i rządowej mafii”, nie nawoływała do nienawiści na tle narodowościowym. Do nawoływania zdaniem sądu doszłoby, gdyby na transparencie widniało nie „wyzwolimy”, lecz „wyzwólmy”. W niejednym już wykrętnym orzeczeniu sędziowie odwoływali się do kazuistyki zawartej w owej uchwale.

We wspomnianej debacie Otwartej Rzeczypospolitej prof. Monika Płatek w pewnym sensie tłumaczy bezradność prokuratorów i sędziów wobec artykułów 256. i 257. kk tym, że „oni po prostu wywodzą się z naszego społeczeństwa, są przeciętnymi obywatelami”. Dla „przeciętnego obywatela” nakaz tolerancji nie jest bynajmniej podstawą umowy społecznej, często pozostaje niezrozumiały.

Idąc dalej tym tropem, niektórzy uczestnicy debaty proponowali wykreślenie wspomnianych, w praktyce niemal martwych, artykułów z kodeksu karnego i zastąpienie ich szeroką akcją edukacyjną. Pokrzywdzonych należałoby odesłać do kodeksu cywilnego. W sposób bardzo stanowczy sprzeciwił się tym utopijnym pomysłom prof. Maciej Geller. „Nienawiść – powiedział – jest problemem światowym i państwo powinno dać sygnał, właśnie w kodeksie karnym, że to nie jest tylko sprawa cywilna obywateli, ale że to jest sprawa państwa”.

**Wszczętych z urzędu spraw** z oskarżenia o „mowę nienawiści” i „zbrodnie nienawiści” jest niewiele. Zazwyczaj zawiadomienia o przestępstwie z artykułów 256. i 257. składają prywatni obywatele lub organizacje pozarządowe, takie jak Stowarzyszenie Otwarta Rzeczpospolita czy Stowarzyszenie Nigdy Więcej. Walczący z nietolerancją i nienawiścią muszą toczyć boje z opędzającymi się od nich policjantami i prokuratorami, by podjęto śledztwo, by sprawa znalazła się na wokandzie, by nie umorzono jej ze względu na „małą szkodliwość społeczną”.

Państwowy wymiar sprawiedliwości nie jest jednak i nie powinien być ich wyłącznym partnerem. Nie chodzi bowiem tylko o to, by doprowadzić rasistę przed oblicze prawa. Czasem nie da się tego zrobić, bo rasistę (antysemite, agresywnego homofoba) chro-

ni immunitet poselski lub suknia kapłańska. Ogromne, nie do przecenienia znaczenie ma jednak samo upublicznienie rasistowskiego wyczynu, nadanie odpowiedniego rozgłosu czyimś ksenofobicznym poglądom. Według niezapomnianych słów Czesława Miłosza chodzi o „spisywanie czynów i rozmów”.

Zgodnie z nazewnictwem obserwatorów patologii społecznych będzie to „monitorowanie” takich zjawisk jak zbrodnie nienawiści, aktywność grup rasistowskich, publikacje i programy rasistowskie w mediach. Znakomitym przykładem takiego monitoringu była książka Magdaleny Tulli i Sergiusza

## W POLSCE KSENOFOBICZNA NIENAWIŚĆ WCALE NIE PRZYGASA. CO JAKIŚ CZAS ZMIENIA TYLKO BARWY

Kowalskiego „Zamiast procesu” poświęcona antysemityzmowi w polskich gazetach.

Najbardziej skuteczne i najpotężniejsze na świecie instytucje monitorujące „hate speech” i „hate crime” to amerykańskie organizacje pozarządowe American Civil Liberties Union (ACLU) i Southern Poverty Law Center (SPLC). Obie organizacje prowadzą otwartą wojnę z Ameryką rasistowską. Przeżyły wiele zamachów terrorystycznych na swoje obiekty i na działaczy, ale też odniosły niezliczone zwycięstwa, ciche i spektakularne, jak doprowadzenie w roku 1987 do bankructwa i likwidacji United Klans of America – ogólnoamerykańskiej centrali Ku-Klux-Klanu.

To między innymi dzięki takim inicjatywom obywatelskim, jak ACLU i SPLC Ameryka stała się, wbrew oczekiwaniom, nieporównanie mniej rasistowska niż pół wieku temu. Okazało się nawet, że Barack Obama może zostać wybrany na prezydenta. Niemożliwe natomiast stało się wystąpienie deputowanego, który na posiedzeniu Kongresu powiedziałby, że wybór prezydenta o kolorowej skórze oznacza „koniec cywilizacji białego człowieka”. W USA taki polityk byłby skończony. W Polsce autor tych słów, Artur Górski, nadal jest członkiem klubu poselskiego Prawa i Sprawiedliwości.

Uczestnicy zorganizowanej przez Otwartą Rzeczpospolitą debaty wokół artykułów 256. i 257. kodeksu karnego jednomyślnie ocenili, że brakuje w tych artykułach odniesienia do homofobii jako formy szerzenia nienawiści i że należy dokonać w kodeksie odpowiednich uzupełnień. Antysemicie, że w wystąpieniach publicznych musi

maskować agresję wobec Żydów, musi kluczyć, szukać określeń zastępczych („pewna nacja”), szyfrów (wtrącone: „aj-waj”). Homofob się nie krępuje, wali prosto z mostu: pedały, zboczeńcy, zboki, sodomici. Wie, że za pobitym lub znieważonym Żydem mogą się ująć ludzie niechętni antysemityzmowi, pamiętający o obecności Żydów w kulturze polskiej, o Holokauście. Wstawienie się za prześladowanym gejem wydaje się niezręczne, jakby ośmieszające.

**Zaczepianie idących w pochodzie Żydów** jest rzeczą rzadko spotykaną, bo niebezpieczną. Gejowskie Parady Dumy i Marsze Tolerancji napadane są natomiast przez ogólnych na łyso obrońców rodziny i wartości chrześcijańskich niemal za każdym razem. W maju 2009 roku krakowski Marsz Tolerancji zaatakowały dwie kontrmanifestacje zorganizowane przez Młodzież Wszechpolską i Narodowe Odrodzenie Polski. Ich członkowie rzucali w uczestników pomidorami, butelkami i krzesłami oraz wznosili okrzyki: „Każdy to powie, nie chcemy gejów w Krakowie”. – Homoseksualiści zaś służą w naszym kraju na prawną ochronę w nie mniejszym stopniu niż Żydzi. A nawet w większym, bo to większy, realny problem społeczny – stwierdził Sergiusz Kowalski we wspomnianej debacie.

Ksenofobiczna nienawiść w Polsce nie przygasa, zmienia tylko barwy. Z braku rozpoznawalnych Żydów na ulicach coraz gorliwiej rozbija się kamienie na cmentarzach żydowskich (Suwałki, Białystok, Łosice etc.), rysuje na murach swastyki i powieszzone gwiazdy Dawida. Nowymi celami ataków stają się czarnoskórzy piłkarze, studenci, kupcy. Wymarzonym obiektem nienawiści i agresji okazał się gej, który sam się ujawnia.

Język nienawiści nie opiera się jednak obecnie na biblijnym „tak – tak, nie – nie”. Wezwanie do nienawiści ubiera się w szaty świętego oburzenia i patriotyczny patos. Sypią się pospolite zniewagi: „łajdacy”, „złodzieje”. Poeta pisze: „Nie można oddać Polski w ręce jej złodziei/ Którzy chcą nam ją ukraść i odsprzedać światu”. Biskup mówi o „złych siłach w Polsce, wyobcowanych z Narodu”. Niemal każdy z nienawistników odwołuje się do pamięci o grobach Katynia. Narastająca, kumulująca się nienawiść przybrała pozę męczeńską.



Andrzej Osęka jest krytykiem sztuki i publicystą, członkiem rady programowej Stowarzyszenia Otwarta Rzeczpospolita